Nr. 278. w Piątek dnia 27. Listopada 1857.

# GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA: ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr. na całe Prusy 2 tal.

INSERATY: 1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

## Telegraficzne wiadomości.

Londyn, 25. Listopada. — Z Indyi odebrano urzędowne wiadomości. Według nich obawiano się wybuchu nowych niespokojności w Hyderabadzie. Dwa pułki wzmocniły Havelocka w Lucknowie, który wkrótce mieć będzie pod swem dowództwem 7000 wojska. Nena Sahib stoi z licznem wojskiem pod Bithoorem. Powstańcy z Delhi zbici zostali pod Bolundschuhur Malagurh. Agra zdobyta, wszystkie armaty i skarb zabrany, mnóstwo poległo powstańców, Anglicy mało stracili. Indyanie w spokojnych okręgach płacą regularnie podatki. Z Kalkuty wysłano posiłki.

Hamburg, 25. Listopada. — Szef domu Salomon Heine, p. Karol Heine wezwał na dzisiejszéj giełdzie wszystkich meklerów wekslowych, aby mu weksle przynieśli po dyskontowania i wziął od każdego wekslom równą summę. W skutek tego podniosła się otucha na giełdzie naszéj.

---

Berlin, 26. Listopada. — Nejj. Pan potwierdził dotychczasowego burmistrza Clemensa w Neustadt Magdeburgu wybranego powtórnie przez reprezentantów miasta, na drugi przeciąg dwunastoletni w tem urzędowaniu.

---

Berlin, 25. Listopada. — Dzienniki niemieckie zajmują się sprawą księstw naddunajskich i holsztyńskich. Pod względem sprawy ostatniéj, gazeta nowopruska obstaje za swemi dnwniejszemi twierdzeniami, iż Anglia uznaje sprawiedliwe żądania stanów holsztyńsktkich i lauenburgskich i przyznaje bundestagowi prawo do żądania od gabinetu duńskiego, aby zadosyćuczynił tym żądaniom. Tymczasem francuski przegląd dwóch światów twierdzi, iż dwom panom służyć nie można, a Dania powinna dowiedzieć się, czyli jest panem w swoim domu. Gdyby zaś stawiano księcia naprzeciw królowi duńskiemu i mimo jedności téj osoby paraliżowano go w działaniach, sprawę jego podciągniętoby pod konferencye paryskie jako kwestyą europejską. La Presse zaś zostająca po zmianie ostatniéj redakcyi w bliższym stosunku do rządu, zamieszcza w ostatnim numerze osobliwszy artykuł, w którym twierdzi, iż Niemcy natychmiast przestałyby napierać o sprawę księstw niemieckich do Danii należących, gdydy król duński przeszedł do absolutyzmu.

Równie pod względem kwestyi naddunajskiéj niezgadzają się z sobą Anglia i Francya. Anglia żąda zwołania niezwłocznego konferencyi, aby ukończyć sprawę coraz bardziéj się gmatwającą, a tymczasem Francya chce się wprzód doczekać sprawozdań komisarzy, a potem dopiero przystąpić do konferencyi.

Ponieważ dywany ad hoc prac swoich przed nowym rokiem nie ukończą, przeto ani myśleć można o zwołaniu konferencyi w Grudniu r. b.

Tymczasem Anglia oskarza Rosyą, iż pogwałciła traktat paryski ograniczeniami, które zaprowadziła po portach morza Czarnego a mianowicie na brzegach kaukazkich. Z Wiednia donoszą, iż Francya, Anglia i Austrya, ale każda z osobna zaprotestowały przeciw temu, a minister spraw zagranicznych rosyjski oświadczył na to, iż porty Anapa, Suchumkale i Redutkale dla tego jedynie są otworzone handlowi zagranicznemu, ponieważ dla niego są dogodne i w nich tylko mogą być zaprowadzone policyjne dozory. o jakich mowa jest w artykule 12. traktatu paryskiego. Skoro podobne dozory zaprowadzone zostaną i po innych portach, wówczas będą otwarte zagranicznemu handlowi.

Moguncya, 23. Listopada. — Wszystkie prochownie w Moguncyi należą do wydziału dyrekcyi austryackiéj artyleryi. Zarzuty więc początkowe zamieszczone w dziennikach austryackich, a mianowicie w Ostdeutsche Post, że pruscy żołnierze pracowali na dniu 18. b. m. w prochowni św. Marcina są fałszywe, a jeszcze złośliwsze obwinienie, że jeden z pruskich żołnierzy miał przy robocie kurzyć tytuń. Zarzut ten odpiera Zeit i powiada, że wiadomą powszechnie jest rzeczą iż wydział prochowni w Moguncyi do Austryaków należy, że na dniu 18. b. m. wcale niepracowano w téj prochowni, i że kapral austryacki znajdował się krótko przed wybuchem w téj prochowni, na niego więc pada podejrzenie, iż był sprawcą tego okropnego nieszczęścia. Tak samo powiadają inni korespondenci, a mianowicie piszący do gazety wrocławskiéj, iż kapral jeden austryacki wziął klucze o godzinie 12éj z zamieszkania kapitana austryackiego, pod którego dozorem zostawały i od tego czasu ani kaprala ani kluczy nieznaleziono. Klucz żelazny od zewnętrznéj bramy podobno znaleziono między rumowiskiem na podwórzu jednym około kościoła św. Szczepana, drugich zaś kluczy od wewnętrznych drzwi prochowni, które były z miedzi, dotąd nieznaleziono.

## Rosya.

Zamieszczamy dwa listy z Moskwy, ogłoszone w Nordzie, opisujące zajście między studentami uniwersyteckiemi a policyą w Moskwie. W liście z 30. Października czytamy:

»Studenci tutejsi zrobili przed kilku dniami jakąś awanturę w kawiarni i zagrozili, że przyjdą następnego wieczora. Aby zapobiedz nowéj awanturze, policya postawiła policyanta z rozkazem przywołania warty w razie potrzeby. Przypadek zdarzył, iż w tym samym dniu i na téj saméj ulicy jeden ze studentów uniwersytetu obchodził imieniny w gronie towarzyszy. Między 10tą a 11tą godziną wieczorem ucztującym zabrakło wina, i jeden ze studentów wyszedł, ażeby przynieść nowy zapas. Za bardzo gorliwy pilicyant śledził tego studenta i za wracającym wszedł do pokoju gdzie młodzież była zgromadzoną. Obrażona tém wdarciem się policyanta do mieszkania prywatnego, młodzież wyrzuca go za drzwi. Urzędnik policyjny pobiegł po wartę i wkrótce wrócił z znaczną liczbą policyantów i żołnierzy. Studenci postanowili stawić opór napadowi i siłę siłą odeprzeć, lecz policya przeważniejsza liczbą, wzięła szturmem mieszkanie sztudenta, i po utarczce otrzymała plac boju, wziąwszy jednych przeciwników jeńcem, poraniwszy drugich. Upojeni zwycięstwem policyanci. obeszli się srogo, bijąc i szturchając więźniów, z których wielu było niebezpiecznie ranionych. Jak tylko doszła do uniwersytetu wieść o tych smutnych wypadkach, zgromadziło się 13 Października 1300 studentów, postanowili, aby w sprawie téj wystąpił uniwersytet jako korporacya. Odwiedzono chorych, zebrano *corpora delicti*, opieczętowano wszystko pieczęcią uniwersytecką, spisano protokół, który gdy został przez wszystkich przyjęty, zawezwano zwierzchność uniwersytecką, rektora, inspektora, podinspektora, dziekanów i uczniów. Przedstawiono całą sprawę i postanowiono, iż obrażony w swéj czci uniwersytet winien żądać wyroku i ukarania urzędników policyjnych, którzy dali rozkaz uderzenia na studentów, oraz rozporządzenia, aby na przyszłość każdemu urzędnikowi policyi i policyantowi wzbronionem było wschodzić do mieszkania studenta, jeżeli albo nie zostaje przez tego wezwany, albo niema upoważnienia od władzy wyższéj; nakoniec postanowiono, że jeżeli żądaniom tym nie stanie się zadosyć, wszyscy opuszczą w masie uniwersytet. Poselstwo złożone z dwóch profesorów pp. Innoziemców i Busłajew, oraz dwóch uczniów udało się do kuratora uniwersytetu Kowalewskiego, który wysłuchawszy poselstwa, przeszedł podobnie jak wszyscy profesorowie na stronę studentów. W skutku przedstawienia kuratora uniwersytetu, jenerał-gubernator hr. Zakrzewski utworzył komisyę śledczą z samych dawnych uniwersytetu moskiewskiego, z poleceniem, aby zbadała całą sprawę przed przybyciem cesarza. Młodzież uniwersytecka obrała obrońcę swym przy komisyi profesor Barchnew.«

Drugi list z Moskwy z 31. brzmi:

»Zaladwie przybył cesarz do naszéj staréj stolicy, natychmiast wezwał do siebie kuratora uniwersytetu Kowalewskiego. J. C. Mość wyraził swe zadowolenie ze środków przedsięwziętych przez kuratora i powiedział iż studentom ma tylko do zarzucenia demonstracyę przez nich uczynioną. Pan Kowalewski pyzyjęty łaskawie przez cesarza, oświadczył wprost, iż zgromadzenie studentów odbyło się w uniwersytecie i niejako w gronie rodzinnem. W skutek téj rozmowy zarządzono śledztwo, i cesarz zatwierdził wybranego przez studentów profesora Barchew. Ten przeto profesor kierował całem śledztwem, a prowadził go ze znaną sobie bezstronnością, z surowem a bystrem badaniem, które wypadło zupełnie na niekorzyść policyi. Urzędnicy policyjni utrzymywali, iż drzwi pokoju w którym znajdowali się studenci, nie były zaparte. Tymczasem z badań zarządzonych na miejscu przez sprawiedliwego sędziego śledczego okazało się, iz drzwi wyłamali siekierami. Bezwątpienia urzędnicy policyjni zostaną surowo ukarani. Cesarz wyraził swoje nieukontentowanie naczelnikowi policyi.

Z całéj téj sprawy wypadł jednak następujący rezultat. Student ów obchodzący swoje imieniny był Polakiem i wszyscy zgromadzeni u niego goście byli również sami Polacy, gdyż dotychczas studenci polscy i rosyjscy żyli od siebie oddzielnie i nie wchodzili ze sobą w żadne towarzyskie stosunki. Serdeczny i szlachetny współudział jaki wzięła cała młodzież uniwersytecka bez różnicy rosyjska czy polska w sprawie Polaków, skłoniła tych ostatnich iż z młodzieżą rosyjską weszli od téj chwili w braterskie stosunki. To powszechne pojednanie przedstawiło wzruszającą scenę. z obu stron wołano ściskając się, iż Rosyanie i Polacy są sobie braćmi, że w żyłach jednych i drugich płynie taż sama krew słowiańska! Od téj chwiii nie ma żadnéj różnicy między studentami polskimi a rosyjskimi i najzupełniéj panuje zgoda.«

## Francya.

Paryż, 22. Listopada. — Liczba robotników bez roboty będących wynosi w Lionie do 40,000 ludzi. Czy też nie przesadzona!

— Od dawna już zapowiedziane pismo religijnéj treści l'Universel wkrótce ma wychodzić. Głównym redaktorem jego być ma dawniejszy redaktor l'Universu, p. Julius Gondon.

— Wczoraj odeszły depesze do pana Thouvenela do Konstantynopola.

— Mówią, że baron Hübner ma mieć jutro posłuchanie u cesarza, przedmiotem onego będą pono Księstwa Naddunajskie.

— Minister stanu p. Fould wróci dopiero w czwartek; prócz misyi politycznéj i finansowéj, w którą jeszcze wierzą, miał on z polecenia cesarza obejrzeć królewską stadninę w Anglii, cesarz bowiem ma zamiar podobną dla siebie w Paryżu urządzić.

— Wedle raportów ze Strassburga, postanowił rząd angielski utworzyć legią zagraniczną dla Indyj wschodnich. W mieście rzeczonem złożone będzie bióro pod wodzą pułkownika Studson przyjmujące zapisujących się. Dnia 1. Grudnia oczekują w Strassburgu majora Cafe, kapitanów Wilkisona, Wendta i Haerringa, członków tego bióra.

— Pomimo reakcyi, objawiającéj się onegdaj, okazały się wczorajsze kursa wyższemi, niż przeszłéj soboty.

*(Kor. Cz.)* W dniu 7. m. b. odbyło się uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego w instytucie naukowym wyższym płci męzkiéj pospolicie Montparnasse zwanym. Instytut ten należy odróżnić od szkoły tak nazwanéj Batignolskiéj bo choć obydwa instytuta do jednego celu dążą, choć jak i w jednym tak i w drugim młodzież pracowita i pilna może z pewnością na pożytecznych członków towarzystwa usposobić się, że jednak dzieje się to odmiennemi drogami, przeto może publiczność z ciekawością odczyta krótki szkic kierunków edukacyjnych we Francyi. Trzy są główne stopnie nauczania publicznego we Francyi. Nauka początkowa: tę dają szkoły niższe i nauczyciele miejscy. Nauki drugiego rzędu wykładane w liceach cesarskich lub kolegiach, kosztem miast utrzymywanych, odpowiadają naszym gimnazyalnym szkołom. W końcu nauki wyższe przysposabiające młodzież wprost do obranego już zawodu, dawane zaś są w szkołach wyższych i specyalnych. Stopień »Bachelier est lettres« albo »es sciences«, kończy nauki drugiego rzędu. Jest to stopień odpowiedni dawnemu naszemu »maturitatis«, otwiera wstęp do szkoły prawa, medycyny itd.. to jest do zakładów pod zarządem ministra oświecenia zostających.

Ale są zakłady naukowe zależące od innych ministrów. Prawie każdy z nich urządza, kieruje i czuwa nad szkołą wyższą, która mu dostarczyć ma urzędników potrzebnych do jego służby. Niektórzy właśnie z tych szkół bliżéj dotyczą instytutu naszego przy bulwarze Montparnasse, dla tego o nich pomówimy. I tak młodzieniec, który sobie zawód inżynierski obiera po skończeniu nauk lycealnych jest usposobiony tylko do najniższéj szkoły specyalnéj, którą jest szkoła centralna sztuk i rękodzielni. Urządzono wprawdzie w liceach oprócz klas zwykłych tak zwaną klasę »des Mathematiques speceales«, która głównie ma na celu przygotowanie do politechnicznéj. Z uczniów opuszczających tę sławną szkołę, rząd wybiera sobie młodzież do rozmaitych gałęzi służby publicznéj. Lecz ściśléj mówiąc szkoła politechniczna, nie jest jeszcze żadną szkołą specyalną, jak to samo jéj nazwisko okazuje. Przysposabia ona tylko w ogóle do wszystkich zawodów centralnych. Po dwóchletnim pobycie przechodzi się z niéj do szkół jeszcze wyższych, jakiemi są: szkoła artyleryi, inżynieryi wojskowéj, sztabu, górnictwa, dróg i mostów i t. d. Ważność jednak szkoły politechnicznéj i słuszny urok jaki wywiera na opinię publiczną, polega nie tylko na zdatności profesorów a ztąd i mocy uczniów w naukach przygotowawczych tamże wykładanych, ale jeszcze i na tem: że wychodzący z niéj uczeń i wstępujący do którejkolwiek ze szkół wyższych uważany jest jako będący już w służbie rządowéj i zaraz jest odpowiednio płatny.

Przystęp do szkoły politechnicznéj jest dla cudzoziemców bardzo utrudniony. Wszakże rząd francuski znany z gorliwości o rozszerzanie oświaty, jeżeli utrudnia dla widoków politycznych wstęp do instytutu zależnego od ministra wojny, nie chcąc jednak pozbawić przemysłu narodowego, tylu przedsiębiorstwami odznaczającego się, światła szkół specyalnych, dozwolił do dwóch szkół wyższych, które dawniéj tylko wychodzących ze szkoły politechnicznéj przyjmowały, dozwolił przystępu i z innych instytutów subjektom uzdatnionym tworząc kategoryę uczniów eksternów. Zakładami temi są: szkoła górnicza i szkoła dróg i mostów. Obydwie pod kierunkiem ministra robót publicznych, rolnictwa i handlu. Eksterni pobierają te same nauki co interni przyszli inżynierowie rządowi.

W szkole batiguolskiéj młodzież przyjmowana w 10 do 12. lat pobiera nauki liceane i zakończywszy je stopniem Bachelier es lettres stara się stósować do zakładów od ministra oświecenia zależących. Ostatnim i najwyższym szczeblem usiłowań władzy jest wprowadzenie celujących uczniów do szkoły politechnicznéj. W roku jeszcze przeszłym usiłowania te dla dwóch pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem.

Szkoła ta Mantparnasse przyjmuje uczniów już i pod wąsem. Młodzież na polu innym zasłużoną i byle tylko chętną do dopełnienia potrzebnéj instrukcyi, profesorowie miejscowi podejmują się usposobić, do zawodu korzystnego na całe życie. Otworzą jéj wstęp do szkół wyższych, specyalnych pod kierunkiem szczególniéj ministra robót publicznych itd. zostających. Minister oświecenia rozciąga pieczę i kontrolę nad tym instytutem. ale właściwie elewi ku pierwszéj dykasteryi zwrócone mają usiłowania i nadzieje.

Jak dalece władza szkólna odpowiedziała założonemu celowi, w jakim stopnin znalazła gorliwość uczniów interesowanych głównie w tem dziele, następujące sprawozdanie odpowie.

Uczniów w roku ubiegłym było 39. Z tych pierwszy najwyższy oddział liczył 11 uczęszczających do wyższych szkół specyalnych francuzkich jako to: cesarskiéj dróg i mostów 2, górnictwa 2, centralnéj 2, szkoły sztabu 1, prawa 1, medycyny 1, rólniczéj w Grignon 1, przemysłowéj w Nancy 1. Czterech z powyżéj wymienionych otrzymało patenta inżynierskie, które wraz ze świadectwem szkoły przy rozczulającem przemówieniu doręczył prezes rady opiekuńczéj.

Oddział drugi wyższy liczył 17 sposobiących się do szkół specyalnych. Kandydaci właśnie w tych czasach jako na ten przeznaczonych odbywają surowe egsamina, które mają rozstrzygnąć kwestyą ich pojęcia Wiadomo jak we Francyi żadne wpływy i li tylko zasługa przeważa szalę ubiegających się. Ze znanego już rezultatu można wnioskować o następnych. Do szkoły dróg i mostów było 12 kandydatów z rozmaitych instytutów. Czterech przyjęto między niemi trzech ze szkoły Montparnasse. Jest więc nadzieja że i na innych punktach zwycięztwo będzie na stronie naszéj młodzieży.

Oddział trzeci początkowy liczy 4 i 7 externów. Pomijam pośrednie rezultaty. Nie będę wymieniał tych mierności czysto pracowitych ale mniéj uposobionych, którzy choć niedosięgli szczytu w naukach, jednak to pochlebną wzmiankę, to pomniejsze usposobienie a zawsze pożyteczne zajęcie czasu znaleźli. Zakończę tylko moje sprawozdanie cyframi i wykażę jak to grosz dobrze użyty, grosz prawdziwie wdowi, wielkie i zbawienne może dokonać dzieła. Wydatek na utrzymanie tych 39 uczniów, z których nie jeden stanie się pożytecznym członkiem towarzystwa i byt swój zapewni, wydatek roczny wynosi 37 tysięcy kilkaset franków!! Sumę nieraz większą zbytek, próżność, a co gorsza swawola strwoni w krótkiéj chwili! Cyfry są nieraz wymowniejsze jak słowa, ktoby zaś i im nie wierzył niech będąc w Paryżu odwiedzi szkołę w Montparnasse a choćby miał serce z głazu to współczucie poweźmie do dzieła i pobłogosławi tym co się nim opiekują.

Dnia wczorajszego w kościele ś. Trójcy przy ulicy Clichy odbył się ślub panny Maryi Mickiewiczowny z panem Tadeuszem Goreckim. Świadkami młody panny byli Ksawery hr. Branicki i Bogdan Zaleski, pana młodego Ludwik Wołowski, członek akademii francuzkiéj i Dr. Gałązowski. Kościół był pełny samych rodaków wszelkiego stopnia i położenia. Wszyscy wznosili modły do Boga o szczęśliwe powodzenie młodéj pary. Bo pan młody to syn zasłużonego męża a panna młoda to sierota podwójna, sierota po nieśmiertelnym wieszczu. Mickiewicz geniusz to skarb narodowy, to zbytek wieków. Potomstwo jego przysposobili sobie rodacy. Otaczało sierotę grono sierot. Otaczały ich przyjazne serca, nie było w zebraniu nikogo coby z duszy nie rad czem bądź przyłożyć się do szczęścia tych istot opiece nas wszystkich powierzonych. Mickiewicz miał prawo rodakom powiedzieć: »Dzieci moje wam polecam.«

Kto nic nie może zrobić niech się zastosuje do tego nie szczytnego ale prawdziwego wiersza:

»Kiedy biedak biedakowi dopomódz nie może,
»Niechaj sercem szczerem powie szczęść mu Wielki Boże!

## *Anglia.*

Londyn, 21. Listopada. — Jenerał Wilson, dowódzca napadu pod Delhi wyniesiony został na barona pod mianem Sir Arstuhald Wilson de Delhi, a waleczny oswobodziciel Lukna jenerał Hadelack pod mianem Sir Henry Havelock de Luckno.

## *Austrya.*

Wiedeń, 21. Listopada. — Gazeta austryacka umieszcza wstępny artykuł o Indyach, w którym wyraża swe zdanie, że Angiię w o panowaniu Indyi wkrótce Rosya zastąpi.

— Presse dziennik austryacki wykazuje w artykule owoce, jakie dotąd wydała polityka unii, a temi są: dzikie rozjątrzenie, jakie się objawia w prowincyach tureckich przez upartą agitacyą za królestwem rumuńskiem. Ta głupia agitacya, odnowiona od wielu już lat w wielkiéj części prasy europejskiéj, dodała ludności sławiańskiéj w Turcyi otuchy do najdzikszych zachcianek. Presse dodaje, że zamiast zawczasu zagasić zarzewie tlące się, wylano nań oléj i zamiast Rosya wstrzymać z tamtéj strony Prutu i Dunaju, pobudowano jéj na tych rzekach sto mostów. Czas jest, aby naprawić, co się da naprawić, a przynajmniéj bez straty czasu pozamykać dywany w Jasach i Bukareszcie, a to tem bardziéj, że dywany te, jak to sam Nord przyznaje, przekraczają przy swych obradach formy przepisane.

## *Hiszpania.*

Madryt, 18. Listopada. — Powstały w stanie kupieckim niepokojące wieści o banku, czego skutkiem było to, że wiele not bankowych prezentowano do zamiany. Domyślają się, że wiele domów zagranicznych spekuluje na to, aby wywieźć z kraju 19 i 20 realki w monecie. Aby temu zapobiedz, wypłacił wprawdzie bank prezentowane noty, ale nie w monecie, jakiéj żądano, tylko w monecie stawkowéj Pesetar.

## *Turcya.*

Z Kattaro piszą do gazety austryackiéj, że podatki wypisane przez senat, z niezmierną surowością ściągają, a uskarżający się uważany bywa za zdrajcę stanu i rozstrzelany. Podatki te mają na celu bogatszą klasę; w tych dniach schwytano 5 właścicieli nieruchomości i oświadczono im, żeby się albo dali roztrzelać lub też zapłacić 133 dukatów w złocie. Książe żyje w domu swym jako więzień i nie odważa pokazać się swemu ludowi, bo nie jest pewien życia swego.

## *Księstwa Naddunajskie.*

Nord podaje następujący tekst ostatniéj depeszy przesłanéj pod dniem 22. Października r. b. z Petersburga przez ks. Gorczakowa, rosyjskiego ministra spraw zagranicznych do pana Buteniewa, reprezentanta tegoż mocarstwa przy w. Porcie, w przedmiocie Księstw Naddunajskich:

Panie!

Poseł turecki w Petersburgu miał sobie przez rząd swój poleconem odczytać mi i zostawić odpis depeszy tureckiego ministra spraw zagranicznych, odnoszącéj się do spraw Księstw.

»W tym dokumencie, który mam zaszczyt dołączyć w odpisie, Aali basza ponawiając oświadczenie z 14. Października 1856., którego odpis domieszczony do jego depeszy, wręczony mi również został przez posła tureckiego, obstaje w zupełności przy postanowieniach tamże zawartych w przedmiocie ewentualnego zjednoczenia Księstw bez względu zresztą na życzenia jakie nowo wybrane dywany objawić mogą.

Odpowiedziałem posłowi tureckiemu, że pod tym względem gabinet cesarski może się tylko odwołać do przyjętego niezmiennie od początku téj sprawy postępowania, tj., iż nieprzemawiając bynajmniéj ani za ani przeciw zjednoczeniu Księstw i ograniczając jak na teraz działanie swoje do prostego wykonania warunków traktatu z 30. Marca, gabinet cesarski zachowuje sobie w zupełności wyrażenie stanowczego zdania co do przyszłéj organizacyi tych prowincyi, aż do chwili, gdy do wyrzeczenia go w łonie konferencyi powołanym będzie.

W przekonaniu, że postępowanie to ściśle odpowiada równie duchowi jak literze traktatu paryskiego, gabinet cesarski nie widzi żadnego powodu odstępowania od niego, i stoi przy swojem postanowieniu pozostania mu wiernym.

W. Eks. zechcesz zakomunikować niniejszą depeszę J. E. Aali baszy i jéj odpis mu wręczyć.

Pełnomocnik austryacki odczytał mi depeszę bar. Wernera, który się całkiem zgadza z sposobem widzenia ministra otomańskiego. Dałem hr. Szecheny całkiem równobrzmiącą odpowiedź z tą, jaką polecam panu dziś zakomunikować ministrowi spraw zagranicznych JCMości sułtana.

Przyjm itd.« (podp.) Gorczakow.

## Indye.

Sprawozdanie nasze z świeżych wypadków indyjskich, a mianowicie ze zdobycia Delhów, doprowadziliśmy wczoraj do rzezi poszturmowej. Od tego poszturmowego mordu ciągniemy dalej nasz opis. Straszny choć niedokładny obraz téj rzezi mieszkańców delhickich utworzyć sobie mogliśmy wczoraj z kilku jedynie słów wyrzeczonych o niéj z dziwnym spokojem i radością przez Bombay-Times. Jakkolwiek słowa te dały nam wyobrażenie o losie nieszczęśliwych Delhów a ton słów o duchu Anglików, dzisiaj jednak możemy wzmocnić barwę tego obrazu kilku doszłemi nas właśnie wiadomościami. W liście pisanym w Delhach zaraz po szturmie, a ogłoszonym właśnie w Timesie, czytamy: »Gdy nasze wojska wdarły się do miasta, mordowały bagnetami wszystkich w murach jego mieszkańców. Liczba wymordowanych musi być znaczna, gdyż w niejednym domu ukryło się 40 do 50 osób. Nie byli to powstańcy lecz mieszkańcy miasta, którzy znając łagodność naszego panowania, spodziewali się że im życie darujemy. Cieszę się mogąc donieść, iż zawiedzeni zostali w swych nadziejach.« W innych doniesieniach zamieszczonych także w Timesie, czytamy: »Delhi stało się miastem umarłych, wszystkie domy są puste, jedni mieszkańcy uciekli, drudzy leżą trupem. Władze angielskie starają się uprzątnąć z miasta trupy leżące wszędzie stosami.« Wprawdzie trzeci korespondent z Bombaju mówi, iż jeszcze w czasie walki w mieście, Anglicy pozwolili niektórym mieszkańcom uchodzić przez zdobytą bramę z zajętéj przez siebie wówczas jednéj dzielnicy miasta. W innym znów liście czytamy: »Kobiety biegały jak szalone wśród trupów, chociaż nieścigane przez naszych żołnierzy, lecz zdjęte przestrachem rzucały się z murów.«

Złożywszy te rozrzucone rysy, będziemy mieli obraz Delhów poszturmowych, tych Delhów które niegdyś Indyanie »rajem ziemskim« nazywali. Wśród stosu trupów biegają szalone z przestrachu i rozpaczy kobiety, a srogi żołnierz morduje po domach ostatnich pozostałych mieszkańców, gdy inni pierzchają na wszystkie strony w pola i w lasy; w pośród wymarłego miasta, w pustym pałacu przodków siedzi w kajdanach 90-letni starzec, ostatni Wielki Mogoł, płacząc nad losem swoim, rodziny i miasta, i patrząc to na wystawione ciała synów wystawione na łup psom i krukom, to na zgrzybiałą towarzyszkę swoją Siut Mahal, »ozdobę sułtanów«, to na złoty napis na swoim pałacu: »Jeśli jest raj na ziemi, to raj ten jest tutaj« *). To zdobycie i mordy Delhów dziwnie przypomina i podobne jest do homeroskiego obrazu zdobycia Troi przez Greków, a stary Mogoł z swą żoną do Priama i Hekuby. Może jakiś indyjski Homer wyśpiewa te krwawe i łzawe dzieje.

Lecz odwróćmy oczy od tego strasznego obrazu który jednak wraz z dawniejszemi czynami Anglików będzie świadczył przez wieki o ich postępowaniu w Indyach. Ciągnijmy daléj nasz opis.

Po za miastem stał obóz powstańców. Oddział angielski posłany tam 21. Września znalazł obóz zupełnie opuszczony. Ten oddział angielski pod dowództwem kapitana Hudson przebiegając pobliskie okolice miasta w pościgu za powstańcami, otoczył 22. Września rano sławne groby cesarzów delhickich wznoszące się po za miastem, do których schronili się dwaj synowie króla delchickiego, Mirza-Mogół i Mirza-Kliora-sultan, oraz jeden z jego wnuków Mirza-Abar Buser. Wszyscy trzéj zostali schwytani i natychmiast rozstrzelani, a ciała ich wystawiono najprzód w domu policyi na widok publiczny, a następnie oddano na pastwę psom i krukom. Ci jednak rozstrzelani synowie Wielkiego Mogoła nie byli bynajmniéj jedynemi jego dziećmi. Ma on ich do pięędziesięciu, a przeto okrucieństwo angielskie niema nawet politycznego celu uprzątnienia członków panującéj rodziny, którychby znów powstańcy stawić mogli na swém czele. Wprzód jeszcze przed schwytaniem synów króla, stawił się on sam Wielki Mogoł przed Anglikami wraz z swą żoną i do niéj dodali się Anglikom pod warunkiem że mu nieodbiorą życia. Na dotrzymanie tego warunku oburza się Bomby-Times nazywając go niepojętym aktem łaski, który zapewne wyższe władze zniosą.

Strata wojsk angielskich podczas walki w mieście nie była wiadomą w Bombaju w chwili odejścia poczty i dzienniki bombajskie dziwią się i gniewają iż rząd nie ogłosił dotychczas urzędowéj o tém wiadomości. Piszą one tylko, że strata podczas bojów wewnątrz miasta równie jest prawie wielką jak w szturmie szańców zewnętrznych, w których jak wiemy stracili sami Anglicy do 1200 ludzi w zabitych i rannych a podobną liczbę ich sprzymierzeńcy. Jenerał Nicholson raniony w pierwszym dniu szturmu, umarł 21. Września; sam zaś wódz naczelny, jenerał Wilson również ranny czy chory, miał zdać dowództwo jenerałowi Perry, co jednak głosi jedna tylko wieść niepewna.

Dwa dni 21szy i 22gi zeszły Anglikom na uporządkowaniu sił i odpoczynku, a bodaj czy w części nie na mordzie i rabunku Delhów. Pozostawiwszy w Delhach część sił potrzebną dla osadzenia miasta, oraz artyleryę, bagaże, rannych itd., i mianowawszy podpułkownika Burn wojennym gubernatorem delhickim, — wysłał dowódzca angielski 23 Września dwie silne kolumny w pogoń za cofającymi się powstańcami. Każda z tych kolumn składała się z 1600 piechoty, z 500 jazdy i z 3ch kompanij artyleryi konnéj. Jedna kolumna prowadzona przez pułkownika Greathead, ruszyła na południowy wschód ku Aligur; dnia 27. Września spotkała w odległości kilku mil od Delhów pod miastem Bulandsehur oddział powstańców, którzy się tam zatrzymali na silnéj pozycyi; po uporczywéj potyczce przeparła ich i rozbiła, zabrawszy im dwa działa i znaczną ilość powózek; a idąc daléj za ustępującymi powstańcami, zajęła dnia 28. opuszczoną przez nich małą warownię Maltegur, zaś 29. stanęła w Aliguz. Druga kolumna angielska ruszyła z Delhów po drugiéj stronie Dżumny, także na południe ku Agrze; spotkała 25. Września powstańców pod Muttra (właściwie Mathura) zwiódłszy z nimi bój, zadała im znaczną klęskę. Pochód tych pościgowych kolumn okazuje, iż część powstańców cofnęła się z Delhi to ku królestwu Oudy, to ku Gwaliorowi, spodziewając połączyć się tam z silnemi korpusami powstańczemi; inne oddziały powstańców cofnęły się w nieco odmiennym kierunku na południowy zachód, ku środkowym Indyom. O dalszych działaniach kolumn pościgowych niema jeszcze wiadomości. W samych Delhach nastąpił spokój i cisza, lecz choć powstańcy pierzchnęli, cholera pozostała w mieście i dziesiątkuje żołnierzy angielskich.

*) Na sławnéj bramie pałacu cesarskiego w Delhach wyryty jest napis w perskim języku: »jeżeli jest raj na ziemi, to raj ten jest tutaj.«

Cały ten opis kreślimy według kilku urywkowych prywatnych listów, gdyż, jak wspomnieliśmy, urzędowe raporta nie nadeszły jeszcze do Bombaju. Bombaj-Times gniewa się na władze angielskie, iż raportów tych nie ogłaszają i tają je przed publicznością; Bombaj-Telegraph tłumaczy rząd przez to, że urzędowe raporty przesyłane z Delhów, zabrali powstańcy między Lachorą i Multanami, a przeto takowe dotąd do rąk władz bombajskich nie doszły.

Zdawszy już sprawę z wypadków zaszłych na dwóch głównych scenach powstania: w królestwie Oudy i w prowincyi delhickiéj, tj. opisawszy: pierwsze działanie jenerałów Haveloka i Outrama w królestwie Oudy, który jednak w chwili odejścia wiadomości w przykrem bardzo znaleźli się położeniu, otoczeni w cytadeli luknowskiéj przeważnemi siłami powstańców; powtóre, o zdobyciu Delhów i zwycięstwach Anglików na delhickim teatrze powstania, — pozostaje nam jeszcze opisać położenie rzeczy w środkowych Indyach, a wreszcie w innych częściach Hindostanu. W zamian za pomyślne dla Anglików wiadomości o zwycięstwach pod Delhami, przynosi równocześnie ostatnia poczta niepomyślne dla nich doniesienia: o przeważnych siłach powstańców w kraju Oudy; o wzroście powstania w królestwie Malwa i w kraju Mhów nad Nerbuddą, gdzie po buncie ludności hinduskiéj powstała teraz druga jéj część, tj. pierwotni tego kraju mieszkańcy z plemienia malajskiego, zwani Bihls; o uderzeniu powstańców z Mhow na warownię angielską Saugor (nad wyższą Nerbuddą), gdzie zamknęło się 700 Anglików, oraz 500 kobiet i dzieci; o pobiciu oddziału wojsk madraskich, który szedł na odsiecz tym Anglikom; o wzburzeniu we wszystkich krajach środkowych Indyj; o ruszeniu się przeciwko Anglikom wojowniczych plemion hinduskich w kraju Radżputana leżącym między Indyami środkowemi a Pendżabem; o nowych niespokojnościach w Bombajskiem; o spisku w samym Bombaju; o powstaniu w Pendżabie między Lahorą a Multanem. Szczegółowe sprawozdanie z tych niepomyślnych dla Anglików wypadków, podamy jeżeli miejsce pozwoli. (Cz.)

## Kronika miejscowa.

Poznań, 26. Listopada. — Wydarza nam się teraz czytać po niektórych dziennikach polskich żziwne polemiki, w których najwyższa instancya nie broń umysłowa, ale pięść, ołów lub wyraz najtwardszy. Jest to broń w literaturze najsłabsza i życzylibyśmy serdecznie, aby usłuchano głosu szanownego »J. I. Kraszewskiego« i »Przeglądu poznańskiego«, że taka broń w literaturze naszéj najmniejszéj sobie powagi niewyrabia, ale owszem niesmak i odrazę. Publiczność chętnie przysłuchuje się rosprawom światłym, zajmującym się dobrem pospolitém, posuwającym wiedzę naszą naprzód, ale tam gdzie osobistość a nie przedmiot zamiłowany odsłania swoje nagie lica, tam oczy nasze odwracamy a uszy bawełną zatykamy. Dobrą napisał niegdyś bajkę Julian Ursym Niemcewicz o stworzeniach, które na wszystkie rozumowania kamieniem odpowiadają, takie odpowiedzi powinny być z kolumn dzienników wygnane, bo do niczego niedoprowadzą, tylko przewagi pięści, a taka przewaga jest stroną naszą najsłabszą. Nie jesteśmy też do tyle znowu zdenerwowani, aby jędrne wysławienie było wygnane z dziedziny naszéj, owszém i za niem jesteśmy, bo obudza życie, ale miło jest jędrność wprowadzać w harmonią z wywodem prawd, loiką i tym wdziękiem wysłowienia, które pociąga i uczy i podbija słuchaczy a nawet przeciwnika, który widząc że antagoniście chodzi o przedmiot, o cel, a nie o osobistość, zejdzie chętnie z pola. Prawda, mówią, że niemasz zaciętszéj i zarozumialszéj rzeczypospolitéj nad uczoną, ale kiedy siła i potęga światła wyjedna sobie posłuchanie i uznanie, mniejsza wtenczas o to czy strona przeciwna ustąpi, bo publiczność da poklask zwycięzcy i otoczy skronie jego wieńcem za dobre chęci, za szlachetność i pracę. Jest to nagroda najmilsza. Starajmy się przeto w dziedzinie światła zachować godność duchową, bo pięść, ołów i twardy wyraz należą do materyi, która nikogo nieprzekona, a tém mniéj w polemice literackiéj.

— Gaz. niemiecka pisze: wybór tutejszego asesora sądowego Dr. jur. Samtera na płatnego radzcę miejskiego w Poznaniu, w d. 11. b. m. dokonany, nieotrzymał potwierdzenia tutejszéj kr. rejencyi, jak się z pewnego źródła dowiadujemy.

— Na sądzie przysięgłych toczyła się sprawa przez dwa dni ostatnie posiedziciela Libartowa pod Kostrzynem Jgnacego Wielgoszewskiego oskarżonego o zastrzelenie komornika. Oskarżony uznanym został winnym i na cztery lata więzienia skazanym.

Gostyń, 24. Listopada. — W Czajkowie spalił się dom czeladny do dworu należący. Dobréj obronie przypisać należy, że ogień daléj się nierozszerzył.

Kłecko, 24. List. — W Łopiennie spaliła się stodoła. Domyślają się, że ogień był podłożony.

Mieszków, 22. Listop. — W d. 20. b. m. wieczorem wpadł w gorzelni roszkowskiéj pod Jarocinem koniarek we wywar aż po piersi i okropnie się poparzył. Lekarza nie było pod ręką, bo dominialny wyjechał, a w bliskości innego niemasz. Chłopak nieszczęśliwy jeszcze żyje, ale okropnie cierpi.

## Słowo o wychowaniu dzieci,

napisał Antoni Kamieński. — Warszawa 1858.

P. Kamieński oddający się wychowaniu dzieci od lat wielu, zebrał ważniejsze empiryczne w przedmiocie wychowania dzieci pomysły, i te w pomienionéj broszurze oddał pod rozwagę publiczności. Z pomiędzy wielu uwag choć nie nowych, ale tu zestawionych, wyjmujemy jeden trafniejszy ustęp, który nam da próbkę jak autor pojmuje ważność i obowiązki dobrego prowadzenia dzieci, mianowicie w tak zwanym wyższym salonowym świecie.

»Dobrze, niech się dzieci bawią (mówi autor, str. 98 itd.), bo ich usposobienie duchowe i fizyczne po temu, ale pamiętaj ojcze, matko, bono, nauczycielu i nauczycielko, dobrze uważać na wszystkie objawy ducha dzieci wśród takiéj zabawy, i te objawy pod usposobienie dziecka, pod okoliczności w jakich dziecko zostaje, i to razem pod środki przez siebie przewidziane podciągaj, abyś przez te środki i zwroty, raczéj wyskoki ducha mógł powstrzymać. Wiedzcie że fantazya, wyobraźnia i uczucie, oraz namiętność, niby telegraf elektryczny, prześcigają parowiec, lokomotywę, tj. rozum i rozsądek; wiedzcie, że to wszystkie formy zawcześnie dzieciom i często podsuwane, mogą im

dać błędne wyobrażenie takie o życiu, bo mogą powiedzieć sobie tak: To mnie nic więcéj niepotrzeba, tylko ładnie, zgrabnie tańcować; ładnie i zgrabnie się kłaniać; ładnie i zgrabnie chodzić, siedzieć, stać, jeść, pić, ładne i grzeczne słówka mówić. Wiedzcie, że przed czternastym rokiem wasza córka zmieni twarz różaną na żółto-zieloną; swą zwinność ciała na nieruchomość posągową, swe dowcipne i miłe wyrażenia na gniewliwe i ucinkowe; swe usta koralowe na zwiędłe listki białéj lilii; nie może biegnąć, bo jéj nogi ciężkie; w wieczór tańcujący czy w domu rodzicielskim, czy w innym, siedzi zasępiona; albo, jeżeli ją zmusić do tańca tańczy bez życia, męczy się, a nawet mdleje; w piersi ciągle brakuje tchu, a serce w niéj gwałtownie bije, zdaje się, że do gardła się ciśnie, że przez gardło chce się na zewnątrz wydobyć, i pokazać wam takiem, jakiem jest już od kilku lat, a o tem nic niewiedzieliście. Wiedzcie, że wasz syn nie otworzy z zapałem kroniki Bielskiego, ani Herodota; ale z drugą częścią Dziadów, lub Maryą Malczewskiego, leżąc na sofie lub łóżku, będzie często Konradem, niekiedy Wacławem, a nigdy sobą samym. Wiedzcie, że będzie się często przeglądał, choć w szybie od okna, lub szafie z książkami; że zapragnie od was pieniędzy na fryzyera, białe rękawiczki, szkiełko do oka, wiedeńskie trzewiczki, na zegarek ze złotym łańcuszkiem. A gdy to wszystko dacie (bo z tem wszystkiem podług was zawcześnie obeznać się winien), obaczycie swego czternastoletniego ukończonego młodzieńca, siedzącego obok także już ukończonéj, ukształconéj trzynastoletniéj dziewicy, niby parę, którą tylko należy wam do ślubu poprowadzić. Wreszcie wiedzcie, że twarz jego z każdym dniem będzie coraz bledsza, oczy smutne, często w jeden punkt zwócone lub mgłą powleczone; usta po większéj części otwarte, żywość zmieniona w gapiowatość, ospałość, ciężkość, bezwładność, widocznie w każdym jego ruchu; rzutności w myślach i uczuciach żadnéj; widoczny niesmak do naukowéj lub innéj pracy; wstręt nawet od zabawy towarzyskiéj, czy z rówiennikami, czy ze starszymi. Słowem, wszystkie wasze nadzieje o córce i synu zawiedzione.« (Cz.)

## Rozmaite wiadomości.

— Nader jest ciekawe polowanie na białe niedźwiedzie, wymagające koniecznie odwagi i zręczności, a nadto ułożonych do tego psów, których przyuczają nie iść w zapasy z przeciwnikiem, ale zajmować i przytrzymywać dotąd, dopóki nie przybędą myśliwcy z innemi psami. Podczas gdy jeden z psów zajmuje niedźwiedzia z przodu, drugi rzuca się nań z tyłu, przyczem wspomagają się wzajemnie, i rzadko się trafia, aby który z nich był ciężko skaleczony, lub, żeby im się nie udało zatrzymać niedźwiedzia. Natrafiwszy na trop białego niedźwiedzia, Eskimos zmyślny do zadziwienia, poznaje nie tylko kierunek jego drogi, lecz nawet jego wiek i szybkość jego chodu, i naprowadza ślad psy zaprzężone do sanek. Te w milczeniu puszczają się po lodzie, i pędzą dopóty, dopóki nie wynajdą nieprzyjaciela. Psy napastują go z dzikiem wyciem; Eskimos krzyczy: nannok! nannok! i walka rozpoczyna się. Myśliwy w największym pędzie odwięzuje dwa przednie psy, i te w mgnieniu oka rzucają się na niedźwiedzia. Inne, bez względu że są zaprzężone, pędzą ku niemu z największą zapalczywością. Zwierz, spostrzegłszy grożące mu niebezpieczeństwo, stara się znaleźć schronienie na górze lodowéj; lecz pierwsze psy niedozwalają mu tego, dopóki nie przybędzie myśliwy. Podjechawszy niedaleko, Eskimos odprzęga wszystkie psy, chwyta za oszczep, i nie zwracając uwagi ani na śnieg ani na lód, bieży na nieprzyjaciela. Dwóch myśliwców z łatwością pokonywają niedźwiedzia. Jeden udaje że go chce uderzyć w bok prawy, a wtedy zwierz odwraca się, dla uniknienia ciosu. W téj chwili drugi myśliwy przebija mu lewy bok oszczepem. Zresztą i jeden Eskimos bez wahania idzie na białego niedzwiedzia. Uzbrojony oszczepem, którego ostrze jest zrobione z grubo otoczonéj kości, drzaźni niedźwiedzia, chcąc aby ten za nim pogonił, i dla tego przebiega przed nim drogę, udając że ucieka. Lecz skoro tylko niedźwiedź rzuci się w pogoń, myśliwiec zręcznie się zwraca, i wprzód nim zapamiętały zwierz zdoła się spostrzedz, uderza go oszczepem w lewy bok i wbija mu go niekiedy tak głęboko, że musi swój oręż zostawić w ranie i uciekać, jeśli niema pod ręką doświadczonych psów. Eskimosy z zatoki Etachskiéj nie wychodzą zwykle bez ran z podobnéj walki, bo niedźwiedź tamtych okolic jest okropniejszy niż w stepach południowych. W okolicach zatoki Renselerskiéj, gdzie Kane z towarzyszami zamknięty był w lodach przez 21 miesięcy, niedźwiedź biały niemniéj jest dziki, i często rzuca się na ludzi.

## Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 26 Listopada 1857.

**Żyto** (węcpel po 25 szefli) mimo niepewności i chwiania się, w końcu lepsza ochota do kupna, na Grudzień 31½—⅓—¼ pł., ⅓ pien., na Styczeń 32 pł. i list., 31⅚ pien., na Luty 32¾ pł., na wiosnę 34½ pł. i pien., ¾ list., na Kwiecień Maj 35 list., 34¾ pien.

**Okowita** (beczka po 9600 % Trallesa) mały obrot przy nienajlepszem usposobieniu, na miejscu (bez beczki) 14⅙—⅚ (z beczką) na Grudzień 15 pł., na Styczeń 15 pł., na Luty Marzec 15⅚ pł, na Kwiecień Maj 17⅙ pł., na Marzec Kwiecień Maj Czerwiec 17⅓ pł.

## Wiadomości handlowe.

Berlin, 25. Listopada.

Pszenica 50—66 tal.

Żyto 38½—40 tal., na Listopad i Listopad Grudzień 38—¼ tal., na Grudzień Styczeń 38⅜ tal., na Styczeń Luty 39—¼ tal., na wiosnę 40½—41 tal., na Maj Czerwiec 41½—¾ tal.

Pszenna mąka 0. 5½—4⅚, 0—1. 4⅚—½.

Żanna mąka 0. 3½—¼, No. 0—1. 3½—3.

Jęczmień 39—42 tal.

Owies 29—34 tal., na wiosnę 30 tal.

Groch do gotowania 65—76 tal, na paszę 54—60 tal.

Olej rzepiowy 12⅔ tal., na Listopad 12⅔—7/12—⅔ tal., na Listopad Grudzień 12⅔—½—⅔ tal., na Grudzień Styczeń 12⅔ tal., na Kwiecień Maj 11⅚—⅔ tal.

Olej lniany 14½ tal., na Listopad 14⅔ tal.

Okowita 17⅔ tal., z beczką 18 tal., na Listopad i Listopad Grudzień 18½ do ⅓ tal., na Grudzień Styczeń 18½—⅓ tal., na Styczeń Luty 18½ tal., na Luty Marzec 18½ tal., na Marzec Kwiecień 19⅔ tal., na Kwiecień Maj 20¼ tal., na Maj Czerwiec 21 tal.

Szczecin, 25. Listopada.

Pszenica 57—61 tal., na wiosnę 62 tal.

Żyto 36½—37 tal, na Listopad i Listopad Grudzień 36¼ tal. na wiosnę 41 tal.

Olej rzepiowy 12½ na Listopad 12⅔ tal., na Kwiecień Maj 13¼ tal.

Okowita na Listopad 20⅔ pct., na wiosnę 18⅙ pct.

## Przybyli do Poznania 26. Listopada.

**BAZAR.** Mikorski z Laskowa, Radoński z Kociałkowéjgórki, Gościmska z Gniezna, prob. Radke z Rakoniewic.

**HOTEL RZYMSKI BUSCHA.** Bronikowski z Wilkowa, Jahn z Moguncyi, Gorgas i Morgenroth z Szczecina, Sandberg i Goldschmidt z Wrocławia.

**HOTEL DREZDENSKI MYLIUSA.** Hr. Taczanowski z Taczanowa, Feldmann z Wolsztyna, Elsner z Pilgramsdorf, baron Zeblitz z Ciszkowic, Meissner z Bogdanowa, Pauli z Karlshof, Kolbenach z Woli, Grabowski z Bendelz, Przewisiński i Mosse z Szczecina, Cohn z Wrocławia, Rose, Rosenthal i Cohn z Berlina.

**HOTEL DU NORD.** Gorzeński z Witaszyc, Koszutski z Modliszewa, Urbanowski z Kowalskiego, Krasicki z Karczewa, Gajewski z Rosmowa, Fritsch z Straburka, Wernich z Drezna, Wittenberg z Golob, Żelawski z Skorzewa.

**POD CZARNYM ORŁEM.** Lange z Śremu, Chodacki z Chwałkowa, Nehring z Gozdowa, Wolff z Dobieżyna, Hoyer z Garbatki.

**HOTEL BERLINSKI.** Blühmel z Słupowa, Laskowski z Wytomyśla, Mendelsohn z Międzychodu.

**HOTEL PARYZKI.** Jackowski z Pomarzanowic, Jędrzykowski z Powiedzisk, Olejniczak z Trzemeszna.

**EICHENER BORN.** Kaplan z Gniezna, Moses z Keyni, Kempe z Skarboszewa, Simon z Nekli, Buchholz z Trempel.

**POD BARANKIEM.** Mendelsohn z Piły.

**W MIESZKANIU PRYWATNEM.** Rembowski z Wilczy, plac Wilhelm. 14



## Kurs giełdy berlińskiéj.

| Dnia 25. Listopada 1857. | Stopa pCt. | Na pr. kurant papierami. | Na pr. kurant gotowizna. |
|---|---|---|---|
| Pożyczka rządowa dobrowolna | 4½ | 99 | — |
| dito z roku 1850. | 4½ | — | 99 |
| dito z roku 1852. | 4½ | — | 99 |
| dito z roku 1853. | 4 | — | — |
| dito z roku 1854. | 4½ | — | 99 |
| Obligi długu skarbowego | 3½ | — | 81 |
| dito premiów handlu morskiego | — | — | — |
| dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj | 3½ | — | 80 |
| dito miasta Berlina | 4½ | — | 99 |
| dito dito | 3½ | — | — |
| Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj | 3½ | — | 82¾ |
| dito Prus Wschodnich | 3½ | — | — |
| dito Pomorskie | 3½ | — | 82½ |
| dito W. X. Poznańskiego | 4 | — | — |
| dito W. X. Pozn. (nowe) | 3½ | — | — |
| dito Szląskie | 3½ | — | — |
| dito Prus zachodnich | 3½ | — | 77 |
| Bilety rentowe Poznańskie | 4 | — | 88½ |
| Louisdory | — | — | 109¾ |
| Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk. | 3½ | — | 98 |